Kraków dnia 4 Sierpnia 1883 r.

DJABEŁ

ROK 15. Nr. 14.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30 (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DECRESCENDO.

Kiedy centrały u steru były
Krzyczano w uszy nam z całej siły:
Trzeba ich usunąć ztąd,
A gdy z naszych będzie rząd,
Rząd na wskroś autonomiczny
I cacany i prześliczny —
Ujrzycie, że nasz kraj
Wnet się przemieni w raj,
A najpierw zarządy kolei,
Przeniesiem do Galilei.

Gdy nam centrałów potęgę całą
Na kwaśne jabłko zbić się udało
Szepnięto nam z Wiednia: „Sza!
Rządowi czas, zostawić trza,
Ani mu stawiać żadnych trudności. —
A gdy ustali się i rozgości
Da taką wam kąsków moc,
Że jeść będziecie dzień i noc...
Da wam — o bądźcie pełni nadziei:
Chociaż filję zarządów kolei.“

Kiedy nareszcie już przyszło do tego,
Że się ustalił rząd z firmą Taffego,
I do Wiednia chcemy iść
Prosząc: obietnicę ziść
Spełń coś przyrzekł hrabio Taffe...
Wiedeń wrzasnął: „a fe! a fe!“
A ze Lwowa dodał ktoś:
„Czekać! z łaski spadnie coś,
Rząd wam najwyżej jest to zrobić w stanie,
Że do zarządu trzech was się dostanie.“

Skrzywiły się nosy — pomarszczyły brewy,
Lecz od dłużników złych — dobre plewy:
„A licho was pali niech —
Weźcież do zarządu z trzech.“
A rząd znowu w ceregiele,
Że trzech byłoby za wiele,
Żeby Wiedeń wszerz i wzdłuż
Wstrząsł się za faworów tyle już!
I obiecano, że: jeden zasiędzie
Aus Galizien — jeżli miejsce będzie.

Dumanie pana Jacentego.

Pamiętacie wy kumie (rzekę ja) będzie temu z dobre pół roku, jakem i wam i drugim mówił publicznie, że żaden polak nie powinien na uroczystość Sobieskiego puszczać się do Wiednia, gdzie musiałby się tylko z upokorzeniem przypatrywać, jak pyszni niemcy posadzą naszego bohatyra, że tak rzekę na szarym końcu, niby z łaski — a sami będą sobie śpiewać te tryumfalne pieśni, które się Jemu należą. — „Richtig“ (rzecze kum). Otóż widzicie dzisiaj ci, którzy tam ciągnęli, piszą i gadają to, co ja wówczas mówiłem, bo dopiero uczuli obrazę narodu, gdy Wiedeńczyki powiedzieli, że nie chcą swym kosztem wygrzebywać sławy polskiego rycerstwa. — „O skurczybyki przeklęte!“ (zawołał kum) — ale dobrze się stało, bo teraz owe bogate laufery, co im się tam gwałtem lecieć chciało — aby ubrawszy się w złote pasy i karabele, lampartuwać tam sobie i szlifować bruki, będą musieli pięknie i bogato tu w Krakowie wystąpić i grosz w kraju nie za granicą zostawić. Żeby się tylko zjechali (dodał po chwili westchnąwszy głęboko) bo ja wam powiadam, że jak z wszystkiego kumbinuję, to mi się widzi, że ten zjazd zrobi chlast — bo to już tylko pięć tygodni czasu, a tu nikt nie robi nic. Prezydent jak zwoła kumitet, to kumitetowi nie przychodzą — a on załamuje ręce.“ Bo nie ma energji (rzekłem) powinien wystąpić i wybrać drugi komitet, coby się składał z mieszczanów.... „To, to, to, (przerwał kum) z mieszczuchów echt polskich a nie z adwukatów, prefesurów hrabiów Tarnowskich Rzewuskich i innych fanfaronów. Dobrze kumie mówicie, tylko powiedźcie coby nam w takim razie robić przyszło — zostawszy tym drugim kumitetem?“ — „Najprzód rozpisać listy z zaproszeniami na przybycie do wszystkich kątów Polski. Rusinów Litwinów i Ślązaków zaprosić jako braci, których ojcowie wspólnie z ojcami naszymi krew przelewali w obronie chrześciaństwa — zaprosić Czechów jako pobratymców a także i Węgrów jako serdecznych naszych przyjaciół — potem: festyn ludowy....“ „Węgrów! (zawołał kum) dobra nasza! tożbym się z nimi ufetuwoł dopiero.“ — „A umiecie po węgiersku?“ — „Ba! to się wie: Bassama teremtete, Elien Koszut! Jak to umiesz, to już z Węgrem będziesz się rozumiał do samej śmierci. — Ślicznie gadacie — ale mnie się wszystko widzi, że te Stańczyki chcą kurtę skroić. Jak jubileusz Kraszewskiego, tak i tę uroczystość gwałtem by chcieli odbyć nie po polsku — tylko jakoś po akademicku a widząc, że narodowi nie dadzą rady — zaprosili marszałka do pomocy i ten z owym jubileuszem Matejki w tym samym dniu...“ „Ależ kumie tego się wcale nie lękajcie ażeby tu marszałek dał się podejść komu. To rusin z polską duszą — on się nie da wziąść na cugle — prędzej na nie drugich weźmie. — On nie przymierzając jest taki, że jakby chciał iść dajmy na to z wami na Zamek — a wyście się wybrali na Kleparz — to on pójdzie z wami do ulicy Florjańskiej potem skręci ku Sławkowskiej — potem się znajdziecie na placu Szczepańskim i ani się nie spodziejecie jak staniecie pod Zamkiem myśląc żeście są na Kleparzu. Takby i tu z Stańczykami zrobił. Mówiąc jednak o jubileuszu Matejki powiedźcie mi kumie jak wam się ta myśl podoba z zakupnem obrazu jubilata. — „Pomysł piękny, trafny i szlachetny, wart poparcia wszystkich — zaraz widać, że go p. marszałek zkoncypuwoł. — Boję się tylko by go kto nie zbakieruwoł, by go na x nie wykieruwoł jak tego Mickiewicza. — Jeżeli do komitetu nie należy p. Rzewuski, to jeszcze pół biedy — a jeżeli należy, to chyba nam prosić Boga — ażeby tego człowieka tak płodnego w ciągle a coraz orygi-nalniejsze pomysły — zaprosili do narady owi jacyś dyplomaci europejscy — którzy wraz z Bismarkiem mają właśnie medytuwać nad położeniem politycznem Europy.“ —

Uśmiałem się serdecznie z tego konceptu poczciwego kuma — a w końcu uradziliśmy pójść między swoich, aby jedni w imieniu wielu poszli do p.prezydenta a drudzy pojechali do p. Marszałka prosić choćby jak Nuncjusz Sobieskiego by obaj jako dwaj gospodarze, jeden kraju, drugi królewskiego grodu — wzięli się do wspólnego działania, ażeby wypadła jak najświetniej w Krakowie ta uroczystość z którą się łączy i inna — bo święto również wiekowe, Matki Bożej a naszej królowej polskiej. Niech świat widzi, że żyjemy w braterskiej miłości — a owi jak kum powiada skórczybyki co chcą pogrzebać nawet sławę i zasługi naszej przeszłości, niech wiedzą, że choć psie głosy szczekają w niebiosy nie zmienią tem szczekaniem porządku rzeczy na prawdzie opartej.

IGRASZKA LOSU.

Wchodzę, oddaję ukłon, a prezydent rzecze
„A, i pan się podajesz o wyższą posadę?
Słusznie! pracujesz pilnie, aż pot z czoła ciecze.
Jesteś zdolny i zręczny, i świecisz przykładem
Wszystkim swoim kolegom. Naprzód gratuluję...
I.. żegnam.“ Dreszcz mnie przebiegł od stóp aż [do głowy.
Mogę za tem mieć pewność, prezes nie żartuje...
I dla mnie już nareszcie błyśnie dzień godowy.
Błysnął. Lecz co za figle los czasem wyrabia! —
Ja miałem piękne słówka, posadę — wziął hrabia.

St.

Odsiecz Wiednia

jak ją opowiedział Zugführer Franz Kabat gemeinemu rekrutowi.

Ales hab Ocht! — Pierwy nim był Najjaśniejszy Cysorz tera nom panujący, był Leopold, verstanden? takze cysor — verstanden?

Sza! halt's Maul i słuchaj wajter. Za onego cysara Leopolda wyrukował jednego razu turecki Bismark — verstanden? Stul pysk i słuchaj! Ten Bismark mianuwoł się wezyr, a był psiawiara niewierna dusa— a ze mioł i rekruta moc i kanony fejne i limfateryjom galantnom, więc jak zaczon prażyć cysarskich, tak ich zapendził pod som Wiien — i siedzioł tam lagrem bez kielka niedziel, ze nase lancmany wiedeńskie ani na hajrigera czy jak sie tam zwie — wyjechać nie mogli do Klosternajbnrgu ani nijaki landpartyi robić. Tak tedy rządowi cysarskimu sprzykrzyło się to i posłał depesze z befelem do c. k. feldmarszala Sobieskiego co był śtadthalterem na całom Galicyjom, Warsiawe i inne becyrki austryjackie i rozkozeł mu coby alsogleich wyrukował ze swojemi regementami het pod Wideń! Verštanden? — Also wajter.

Kiej tylko Sobieski taki befel dostoł, tak zaraz ci mars, mars pod Wideń — tyle tylko, ze po drodze, bo mieszkoł w Warsawie, wstąpił na pożegnanie do Matki Boski czenstochowski gdzie się odbyła kirchparada. Matce boski straśnie się podobało co jom tak cysarski Feldmarszałek uhonoruwoł i wyprosiła sobie u pana Jezusa, że bisurmanów niewierne dusze tureckie na głowe pobił — choć święty Ludwik francuski co był w łaskach u pana Jezusa, gorąco się wstawiał za onemi bisurmanami obiecując, ze wszyscy przejdom na wiare papieskom, jeźli Wien zbombardujom.

Powiadajom, że anioły z mieczami powłaziły miendzy gemeinych i okrutnom jatke z turków zrobiły. — A wszyćko to szło na rachunek galicyjsko-polskich regimentów. To też wszyćkie wojska od gemeinego aż do pana lajtmonta dostali za to od cysarza podwójny lenung i pilznera ile który wychlać potrafił — a Sobieskiemu sam Najjaśniejszy cysarz podoł rękę na podziękowanie i powiedział mu: serwus kamrat! — za co Sobieski mało się we łzach nie rozpłynął z radości wielgi.

So ist panie dzieju. Mnie to opowiedział pan wirklich feldfebel Mateusz Ryfa, który po miemiecku lepiej gada niż żyd kaźmirski — a któremu to wszystko opowiedział pan leitmant Elenbogen, miemiec uczony bardzo — który to wszycko wyczytał w historji przez nową Prese bardzo mondrom gazete napisanej. Verštanden? Also! hab Acht! links um! — Vorwerts mars mars zum milion tajfel!

CZYJŚ MONOLOG.

Chrystus wodę zmienił w wino
w Galilejskiej Kanie.
W Rlegulicach choć nie Kanna
jednak się zrlobiło:
Że tam pojechawszy badać
smak wody mospanie,
Gdym powrlócił, żona mówi,
że wino czuć było.

List z Nowego Targu.

Wielmożny panie Djable!

Cosiś Ty Panie Diable narobił jakiegosi licha ua despet nasej Radzie powiatowy, ze juz trzeci rok jak robiom te od nos druge do Zakopanego i ponosi już trzeci indzinier mirzo, a piniędzy juz moc posło, a ta druga jak sie buduje tak sie buduje — a jak była do niczego tak się i niepoprawiła. Mój wnęk odwoził do Zakopanego gośći i het zmarnił wóz i konie na tej Zakopańskiej drudze.

Cosi kturygo z panuf radnyf spytać, to każdy gada, że diobeł sie wmiesoł i paskude robi, a juści to musi być i tak.

Niedowniusieńko przejezdzał téż pan Marsałek krajowy ze Scawnice do Nowegotorgu, a z tela mioł pojechać do Zakopanego. Jak sie ino dowiedzieli w naséj Radzie powiatowej, ze pon Marsałek krajowy mo jechać do Zakopanego na poświencenie skoły snycerskiéj, — zaroz tez wzieni sie do roboty, coby panu Marsałkowi zrobić parade. Juścić tsza było pikuyf sosenek, cetyny, horongiewek jakifsi, coby to tak było, jak sie patrzy. Warciućko téż polecioł pon Marsałek powiatowy do Magistrotu, coby zahasyhnowoł drzewa z tyf okropnyf miejskif lasów. Fnet świeźli sosienki pikne proste, — cetyny, sporzomdzili chorongiefki i syćko zrobiło sie w porzondku. Postawili bramy dwie, — jedne na moście biołego dunajca, a drugom zaroz koło pana Marsałka powiat. Ze sosienek porobili słupy jakiesi pookroncane cetyną, ubrali Magistrot, no i syćko było tak piknie, co az radość Calo ta parada cekała na Pana Marsałka ze Scawnice a kilku porządnyf synów miescańskiw i kilku paniców w świontecnyf kapelusach w nowiusieńkif cuzkaf a syćka w butaf z holewami wyglańcowanemi, na cystych koniach z horongiefkami pod komendom pana kapitana od fajermanów, wyjechali naprzeciwko pana Marsałka kraj. Barz piknie przyjechoł se do Nowegotorgu, tylko brame minon i zajechoł se do Józka, do hotelu, kany to zwycajnie różni panowie ze świata zajezdzajom.

Przy bramie zagrała Mu muzyka od fajermanów Siumnego krakowiocka, ze jaze nogi drygały. Potem juz wzieni pana Marsałka kraj. syćka panowie corniusieńko poubirani i zawiedli go do izby Rady powiat. Tam ponosi poobiadowali i cosi ta moc godali, ale ta juz o tem nie wiem, bo to tam jacy Pany i Radni być mogli. Trza było teroz zaś odprowadzić do Zokopanego. Wzieni tez brycke od Józka, wonacyli pana Marsałka i dałéj w druge sie zabrali. Teroz mu wej zaś muzyka zagrała jakisi rozkosny kawołek i roz za rozem puk! puk! z moździrzy i wiwat! Pan Marsałek nief zyjom! Nasi parobcy zaś odprowadzili het pana Marsałka kr.. Kiedy se tak piknie jadom z tym orsakiem, az ci tu zaś jak powiadają, wyście stucke zrobili znowu Panie Djable bo połomały sie sprężyny pod bryckom, a juścić nie było insej rady, ino pon Marsałek kr. musieli jechać dali na wózku zwycajnym a jak siodol na niego to pono coś takze zaklon o ty drudze na kogoś, co zapewne na wos despetniku jakiś!

Co sie ta juz dali robiło, to nom juz niewiadumo, bo my jacy do granice miasta odprowodzoli. — Tam sie zaś Saflarzanie wyryktowali. Jeślim tez co zabocył napisać to tez darujcie panie Djable, bo choć nom na despet robicie, to my przecie z Wami fcemy zyć w porzondku, ale nom téż jacy despetu nie róbcie, bo góście skarzom sie na druge i niefcom jeździć takom złom drugom, a tu cłekowi casem kapnie jaki gros z furmanki, kie sie jaki dobry gość trefi.

I łońskiego roku jeździł tez pon Marsołek do Zakopanego i tez sie powóz pod nim załomoł i ou tez klon a tu druga zło i zło. Dajciez tez juz pokój panie djable nie róbcie nom figli i despetów, coby téż juz ta droga choć za dziesięć roków sie skończyła i coby téż niebyła tako wywrotno jak teroz.

Prosem Was téż piknie o zgode i pozdrowiom Wos barz piknie

Gorol tutejsy.

Skromność Stańczyków.

Gdy ich się zejdzie kilku, kilkunastu
Czy na weselu złotem, czy bankiecie —
Wnet po gazetach swoich głoszą miastu
I rozgłaszają wnet po całym świecie;
Że zgromadziła się w miejscu tem a tem
Sama śmietanka krajowej mądrości.
Ludzie co słyną talentem przed światem,
Że genjalnym był tam każdy z gości.
Może i prawda, lecz może i wstydnie,
Byście tak samo o sobie pisali,
Bo najpiękniejsza piękność nawet zbrzydnie
Jeżeli sama własny ogon chwali.

W sprawie wodociągów.

Ponieważ obfitość źródeł regulickich zależną jest od opadów atmosferycznych których ilość nam jest dotąd **nieznaną** — oraz od ruchu tejże obfitości opartej w źródłach regulickich na regule odkrytej przez światłego profesora Domańskiego, że największą wadą wody jest brak wody — przeto komisja wodociągowa poleciła rzeczoznawcom bliższe zbadanie tychże opadów na podstawie kilkoletnich obserwacji — i przedłożenie rezultatu tych obserwacji najdalej w przeciągu lat pięciu.

Tak więc sprawa wodociągowa weszła nareszcie w stadjum rzeczywistości i spodziewać się należy, że jeżeli nie z końcem XIX — to niezawodnie z początkiem XX wieku — sprawa ta przez naszego prezydenta z właściwą mu energią zostanie doprowadzoną do skutku — jeżeli mu tylko Jehowa życia a wyborcy głosów swoich nie odmówią.

Spiewka śledziennika przy gitarze.

Cóż to? Czy jutro jakie święto,
Że z kątów śmieci wyprzątnięto?
Kanał co zwykle truł powietrze,
Wydaje wonie jakieś lepsze;
I od poddasza do antre-solki,
Silne zapachy czuć karbolki.
Stróż, który zwykle drzemał w dziurze,
Lub ślęczał w lotto-kollekturze,
Lub w szynku trąbił pokryjomu,
Uwija z miotłą się po domu,
Czyszcząc komorki et caetera —
Któż sprawił zmianę tę?....
Cholera!

Rój komisarzy i pachołków
Nosy do wszystkich wtyka dołków,
Badając czyli nie czuć smrodu
Wygłodniałego narodu.
Czyszczą kominy i piwnice,
Czyszczą podwórza i ulice.
Czyszczone czyszczą znów z początku,
Bo wszystko musi być w porządku.
Chlewy zmieniają się w salony,
Perfumy pachną z każdej strony,
Pod czujnem okiem pana mera,
Któż zdziałał cud ten? kto?
Cholera!

Bez niej nie jedno z miast zapewne,
Zmieniłoby się w gniazdo chlewne —
I zginęłoby w krztałt Pompei
W śmiecia i brudu swych zawiei.
Dla tego Pan co lat niewiele,
Śle przez cholerę nam befele,
Aby leniwe ludzkie plemię
Czyściło z brudów swoją ziemię,
To też gdy widzę z miotłą stroże
Robiące nam porządki duże –
To choć człek gazet nie otwiera,
Wie z góry już, że to:
Cholera!

LIST
rodziny ś. p. Jakobsoffenbacha
do poważnego organu w Krakowie.

Honoru wartający panowie!

Dzisz kiedy wszyscy są bij za bij na naszego rodzica za tegi, co win na scene wprowadził kankana i trykoty, z jakąż łuboszczą wyczytałymy w waszym organie czcigodnym: „co Offenbach król operetki, ma swoje nieprzedawnione prawa, które szanować należy“. — To złote słowa które warto ryć po wszystkich publicznych miejscach. — Przyjmijcie więc panowie od rodziny króla operetki serdeczne podziękowanie — a jako upominek załączamy trykoty nieśmiertelnej panny Schneider, i fotografię tejże damy w roli pięknej Heleny, wie sie auf der Ida stand — ohne Kleider und Gewand. Przyjmijcie te cenne upominki w nagrodę za to, że umiecie uszanować nieprzedawnione prawa kankana i mistrza Jakóba.

Tu podpisy.



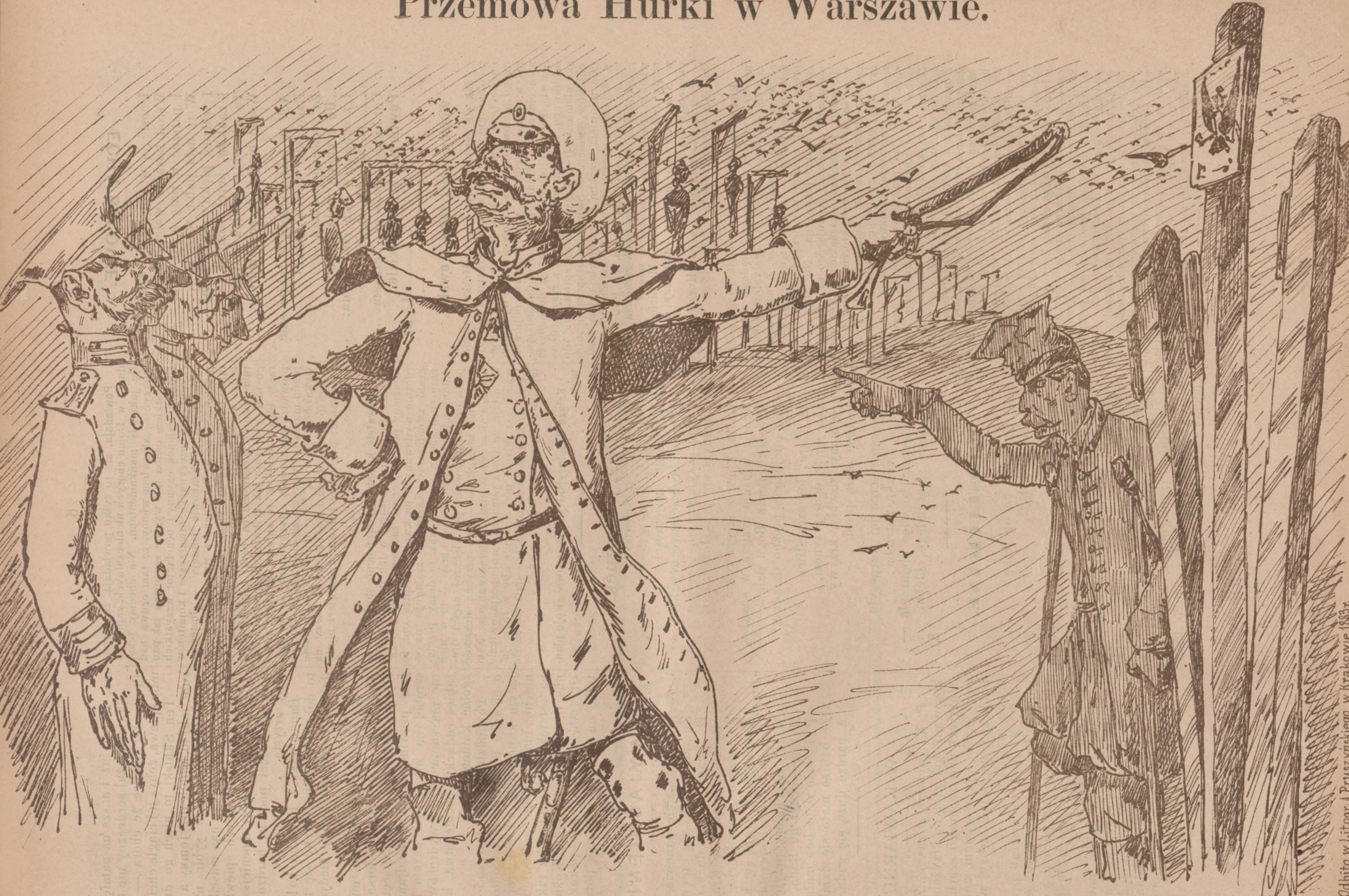
Bismark: Excelencyo! przychodzę do ciebie po ratunek. Doktorowie nakazali mi nie myśleć o niczem — lecz jakże tu można nie o potrzebach kraju będąc ministrem. W tem krytycznem położeniu wpadło mi do głowy, że tylko ty kolego możesz mnie te sobu nauczyć. Na miłość boską radź panie baronie!



„I lud wiedeński wszędzie klękał ze łzami wdzięczności i błogosławił królowi polskiemu jako zbawcy swojemu“. (Ze starych wiedeńskich kronik.)

Co to jest ten jakiś Sobieski? Precz z nim! Precz z uroc raby światu przypominała zasługi polaków. (Z rady wie

Przemowa Hurki w Warszawie.



Hurko: Hej rabiata gotujcie się do strasznej walki! Nasi wrogowie ostrzą zęby, ale im nie oddamy ani jednej piędzi tej ziemi, którą od wieku zlewamy krwią

Naród polski: polską.

Hurko: Nasze bohatyrskie czyny w tym kraju prywislańskim nakazują nam bronić go!

Naród polski: *I katować dalej!*

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1883 r.

ECHA BALOWE.

Unosić ją w objęciach swych
Wśród boskich walca dźwięków,
I patrzeć w parę ocząt tych,
W te usta pełne wdzięków,
I widzieć piękny uśmiech jej
I ząbków, pereł sznurek,
To zda się człowiek cudnie spi —
Wśród białych lecąc chmurek.

Ach w takim stanie w takim śnie
Zapomnieć można śmiało
Że ojciec jej zalicza się
„Do tych co mają mało“
I z ogniem w oku rzec się da:
„Ja kocham Cię Aniele“
Cóż kiedy... czasem... czasem... trza
Powtórzyć to w Kościele.

L. Dz.

Wiadomości i takie i owakie.

Jak się dowiadujemy, jenerał Hurko jest niepohamowanym miłośnikiem nierogacizny. Zajmuje on się hodowaniem główniejszych ras. Sprowadzono budowniczego z Petersburga do wystawienia w jego rezydencji w Warszawie odpowienich chlewów — a namiestnik carski dowiedziawszy się, że w Wiedniu znajduje się do nabycia osobliwego rodzaju **wielka świnia** z rasy żydowsko-niemieckiej — kazał takową sprowadzić do chlewów swoich. — Świnia ta oznacza się długim tułowiem, wązkim łbem, długim ryjem. Uszy u niej są po części obwisłe, po części stojące — szczeć cienka pstrokatej maści, co jest wielką rzadkością w tej rasie. Jest ona żarłoczna — ma wielkie upodobanie w ludzkiem mięsie — nawet trupy odkopuje. Gatunek ten lubią pielęgnować w Niemczech, bo maciory kilka razy do roku prosięta rodzą.

Świnia nabyta przez jenerała Hurkę nazywa się „Neue freie Presse“.

Biedny ten Eminowicz naczelnik straży pożarnej w Krakowie. Pewna część radców miejskich tak się do niego wzięła na wszystkie boki, że sobie chłop rady dać nie może. Z najmniejszej igły robią widły — a jeżeli mu się za coś dobrego należy uznanie to milczą lub co śmieszniejsza sobie zasługę przypisują. Nie zbyt dawno podupadły właściciel koczującego tu cyrku prosił, ażeby kilka koni strażackich wzięło udział w wyścigach na błoniach, któremi chciał podreperować interesa swoje. Eminowicz nie spytawszy Prezydenta pozwolił, nie widząc na razie nic złego w pomożeniu biedakowi. Konie strażackie spisały się jak prawdziwe folbluty angielskie tylko trochę nieociosane w salonowym biegu. Ileż ztąd krzyków, dąsów, przypuszczeń aż dusza na ramieniu słuchacza, siadała ze strachu. Z przewinienia zasługującego co najwięcej na naganę prezydenta zrobiono crimen! — Kiedy zaś powstał pożar na Zamku, który w następstwie byłby cały kraj okrył żałobą gdyby nie bystre oko Eminowicza, to zasługę jego, pogrzebano w milczeniu! Pan Prezydent, który był na miejscu wie, że nie tylko umiejętnemu kierownictwu gaszeniem ognia — ale głównie zmysłowi spostrzegawczemu i wielkiej przytomności naczelnika zawdzięczamy zapobieżenie straszliwemu nieszczęściu, które się już rozpoczynało. — Należało się w dzienniku miejskim publiczne od prezydenta podziękowanie tak Eminowiczowi jako i całej straży pożarnej — a jeżeli to nie nastąpiło to nie dokuczajcie przynajmniej panowie malkontenci człowiekowi, który na posadzie swojej jest dzielnym stróżem bezpieczeństwa miasta — bo dzieciom za takie postępowanie jak wasze mówi się: „Fe! to nie ładnie“ — a Ojcom: „Dzieci! przestańcie się bawić, bo się źle bawicie!“

Powiadają, ale to tylko powiadają, że gospodarka w Domu chorych nieuleczalnych, zaplewiła się jakiemiś mankamentami. Nie chcemy temu wierzyć — albowiem wiemy, że tam czuwa nad wszystkiem osoba tak wysoce szacowna jak pan Umiński członek czynny i benefactor wszystkich czynnych i bezczynnych towarzystw i komitetów jakie tylko w Krakowie istnieją — Jesteśmy przekonani, że p. Prezydent z uwagi, że p. Umiński i jako urzędnik magistracki i jako osoba, która w gwałtowny sposób przeniosła płaszcz gorącej swojej życzliwości na barki jego i otuliła go nim serdecznie jak tylko został prezydentem raczy bliżej wejść w tę sprawę, a nawet przeprowadzi najsurowszą dyscyplinarkę — bo najprzód muszą to być tylko złośliwe plotki, których wykazanie zrobi p. Prezydentowi przyjemność a powtóre nie zawadzi by okazał, że baczy na przysłowie: pochlebcy i dewotce nie wierz nigdy jak kotce.

Obywatele kaźmierscy są mocno dotknięci uchwałą Rady m. znoszącej w ich dzielnicy filję Strażnicy pożarnej celem zaoszczędzenia 250 złr. rocznie wydawanych na kwaterę. Sądzą oni, że gęsto zabudowany Kazimierz zasługuje na ofiarę tych 250 r. — Kto zna te domy przeludnione mieszkańcami różnej klasy — te w nich podworce zabudowane po większej części drewnianemi komorkami — ten przyzna słuszność ogólnemu zaniepokojeniu interesowanych. Nam się zdaje, że Rada powinna swoje postanowienie wziąść raz jeszcze pod rozwagę aby w razie jakiego większego nieszczęścia nie stała się za złe moralnie odpowiedzialną.

Książe Czartoryjski już okratował swoje plantacje.

Dobry uczynek.

(z Gellerta).

Jak to pięknie, majętności
Swych na dobrodziejstwo użyć!
Sobie ująć przyjemności,
Byle biednym się przysłużyć.

Kasia, która z stryja ręki
Krocie właśnie wzięła w spadku,
Rzecze: „Teraz Bogu dzięki
Nie odejdziesz próżno dziadku.“

Rzekła. Zaraz los szczęśliwy
Żebraka jej w dom przynosi,
Co zgarbiony, zeschły, krzywy
O jałmużnę małą prosi.

Strasznie serce jej wzruszyła
Tego biedaka potrzeba:
Z płaczem go więc obdarzyła —
Kromką spleśniałego chleba.

St.

PODSŁUCHANE.

— Chodzisz na operetkę?
— Ta i chodzę!
— I cóż?
— Ta coż chcesz? grają i śpiewają.
— A więcej co?
— A coż ty chcesz od nich więcej?
— Chcę od ciebie wiedzieć jak ci się podobają.

— Ta coż chcesz? O tej Boczkaj to i nie ma co mowić — Zawsze jednaka zawsze taka przewyborna, że człowiek chodzi i chodzi dla niej do tego teatru chociaż ciągle grają tylko jedno i to samo, żeś si już i afisza na pamięć nauczył.

Skalskiej żal serdeczny nie tylko mnie ale i całej publice że chora — bo to tak mile śpiewa, żebyś jej ciągle chciał słochać.

Ten Skalski to niech go dunder świśnie jaki to komik przyjemny a naturalny, Jegoby i Moskale w sybir nie wysłali choćby im tak jak u nas maścił w swoich pięknych patryotycznych śpiewkach.

Śpiew Almy coraz mocniejszy — coraz nam się więcej podoba, bardzo sympatyczny artysta.

Bandrowski i Fontana ho! ho! jakie to dobre nabytki. Gdyby się tak dostali do rąk Koźmiaua byliby kiedyś arcy kapitalni.

Ta pani Kasprowicz ma miły i okrągły głosik, tylko zanadto forsuje. Prędko się przekrzyczy — a na scenie skacze jak prowincjonalna komedjantka, niby wrobel na nitce. Ta gazeta krakowska nie ma sumienia, że wydrokowała o niej jakieś cudackie pochlebstwa, które mogą zgobić kobietę.

Powiedziałbym ci jeszcze i o innych i o chorach i o zdolnym a codow dokazującym kapelmajstrze i o dobrej orkiestrze ale nie mam czasu. — Powiem ci tylko na ostatek, że biorąc rzecz tak plus minus przeciętnie, to widać Koźmian uprosił Dobrzańskiego, aby pokazał, że nie tylko on kpić sobie z nas potrafi.

WYJAŚNIENIE.

Mylnie sądzicie panowie,
Że radca p. F. się gniewa,
Iż „Czas“ w rapsodach opiewa:
„Będzie porządek w Krakowie“.
Że pisze o Prezydencie,
Że znów dla kraju się krząta,
I miasto czyści i sprząta
W lot, na cholery przyjęcie.
Mylnie sądziła go Rada,
P. F. szło o to bez mała,
Że bardzo mało się działa,
A bardzo dużo się gada.

W KAWIARNI.

P. X. (czytając „Czas“) ...Zmarły udekorowany był złotym krzyżem z koroną, a używał powszechnego szacunku “ Co? co? Trzeba być warjatem, żeby w opinję publiczną wmawiać rzeczy wręcz przeciwne prawdzie.

P. Y. Ależ to inserat przed którym musi być wydrukowaną uwaga, że artykuły nadesłane nie pochodzą od redakcji.

P. X. Nie ma nic. Artykuł w kronice jest umieszczony.

P. Y. W razie takim powiem ci, że kronikarz z tym całym swoim konceptem wydaje mi się podobnym nadzwyczaj do owego zdziecinniałego hiszpana w Donnie Joanicie, który się za chłopczyka przebiera! Cacany Pompunio!

SPROSTOWANIE.

Krzyczą w Radzie miejskiej głośno wiedeńczycy,
Że odsieczy Wiednia nie będzie rocznicy —
Lecz śmieją się z tego browary, szynkarze,
Mówiąc sobie w duszy: no to się pokaże.
I świat się przekona, co silniej porywa,
Czy złość do Polaków — czy miłość do piwa. —

Polce w Tarnowie

odpowledź na wiersz.

Mamy cześć dla zacnych i cnotliwych, chcemy aby jak najwięcej takich gwiazd o jakich pani wspomina — świeciło na niebie naszem, ale światłem nie sztucznem tylko tem, którem ich Bóg obdarzył. Właśnie dla tego, że czcimy zasługi tej dostojnej niewiasty — uderzył nas nie mile sposób reklamowania aktu dobroczynnego na modłę stańczykowską, która wrodzonej szlachetności tej Pani, mogła tylko ujmę przynieść. Po co ten cały artykuł z szumnym nagłówkiem nie licujący wcale z tylu Jéj czynami ewangelicznej cichości? — Dla niewiasty takich zasług dość było w gazetach **różnych odcieni** (!) odezwać się: „Jest człowiek, który potrzebuje pomocy. Wesprzyjcie go, bo ja sama nie wystarczę“ — a jesteśmy pewni że rezultat takiej odezwy napełniłby Jej zacne serce niewysłowioną radością — bo byłby stokroć lepszy, niż ten jaki osiągnięto owym inseratem w Czasie.

Mylisz się pani, jeżeli mniemasz, żeś właściwą drogą wstąpiła do naszej rezydencyi djabelskiej. Z wierszyka pani widzę, że niestety nasza zasada jest dla niej terra incognita. Muszę więc objaśnić tak panią jak wszystkich podobnie myślących, że niczyj błąd nie ma u nas przywileju chociażby ten, który go popełnił był w oczach naszych świętym. Nie jeden raz wypowiadamy przykrą prawdę tym, dla których w sercu żywimy szacunek i miłość — i racz pani wierzyć, że nam to nie czyni **przyjemności** żadnej, choćby nawet takiej jaką pani uczyniła swym fruktem poetycznym „Gazecie krakowskiej“

„**Djabeł**“.

OD REDAKCYI.

P. R. S. Obietnicę spełnimy w przyszłym numerze z pewnością. Na zwłoce nic pani nie straci.

Ruszcza. Rysunku nie umieścimy jakkolwiek dowcipny — gdyż coś podobnego było niedawno.

Szczurowa. Osoba główna, wybornie narysowana. Wielkie podobieństwo — jednak nieumieścimy bo komuż rzecz znana prócz miejscowym. Prędzej coś w słowie?

Podgórze. Nie znamy historyjki jasielskiej — prosimy o szczegóły.

Nowy Sącz. W przyszłym numerze.

Kraków. Będzie.

Nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża opuścił prasę zeszyt 20 i 21 rocznika II. „Świata illustrowanego“ wychodzącego w Wiedniu i zawierają: A) W części literackiej: 1) Krwawe dzieje, powieść T. T. Jeża (c. d.); 2) Moje słońce w twojem oku wiersz; 2) Do zalotnej; 3) Violetta; 3) Dziwactwa Anglików; 4) Pleban wiejski, naśladowane z francuskiego (c. d.) nadto objaśnienia do rycin, łamigłówka, arytmogram kulisty zadanie konikowe, rebus i rozwiązanie z 19 i 20 zeszytu. B) W części obrazowej: 1) Kabalarka; 1) Przyjemne spotkanie; 2) Gladyatorowie; 2) Kotek przyszedł do pokoju; 3) Męczennicy chrześcijańscy; 4) Beduin; 5) i 3) Fraszki humorystyczne. Okładka zawiera następujące rubryki: 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie, artystyczne i naukowe; 3) Gospodarstwo domowe i wiejskie; 4) Przemysł i handel; 5) Wynalazki odkrycia i wyprawy naukowe; 6) Komunikacya i zakłady publiczne; 7) Wiadomości o krajach i ludach; 8) Nadzwyczajne wypadki i klęski elementarne; 9) Zdarzenia z życia codziennego; 10) Kronika sądowa; 11) Nekrologia.

NADESŁANE.

Osoby, któreby sobie życzyły **przez cały rok** bezpłatnie otrzymywać nowo powstałe piękne, illustrowane, bellestryczne czasopismo p. t. „**Illustrirte Blätter für Stadt und Land**“ — zechcą swoje adresy (nazwisko i godność) przesłać do administracyi tego czasopisma: **Wien, VIII, Alserstrasse 47.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Ołużyński, (ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej**, poleca skład wod mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski**. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea

Józef Riedel, Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich **przyborów** do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonow na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku główne o, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 stara się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbić sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Żarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mod.

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich, i laklerniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane.

Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** i **dobroć** ręczy właściciel kupującym.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA" z 1883 r.

Z Myślenickiego powiatu.

Wielmożny Dobrodzieju!

Chociaż się nazywacie Djabeł — my się was jednak nie boimy bo nam dobrzy ludzie powiadają, że jesteście taki Djabeł, co skargę ludzką zanosi wszędzie gdzie trzeba, choćby nawet do samego Boga. Posłuchajcie jednej z tysiąca skarg a jeżli wam się to spodoba to opowiemy wam jeszcze wiele innych a podobnych rzeczy.

Gmina Sułkowice należąca do powiatu myślenickiego postanowiła na placu, który był jej własnością od lat 60, postawić szkołę nową murowaną w miejsce starej, a było to jeszcze w roku 1879. Rada szkolna okręgowa zatwierdziła wraz z świetnym Wydziałem plan i kosztorys, a gmina zwiozła materjał wszelki, który ją kosztował pięć tysięcy reńskich. Ale w tym czasie dostał się do Sułkowic na proboszcza ksiądz Opidowicz i zaraz rozpoczął proces z gminą o ten plac, twierdząc, że on jest własnością plebańską.

Proces trwał 3 lata — a gdy gmina wygrała go, pasterz trzody stał się od tej chwili wilkiem obdzierającym ją ze skóry.

I tak: boczną furtę prowadzącą do kościoła zamurował — wskutek czego naród po nabożeństwie wychodząc jednemi drzwiami dusi się w natłoku a nawet dwom ręce połamano. Kościołek Św. Zofji leżący o 300 kroków od parafialnego, spustoszył — obrazy pozabierał — obdarł ołtarze i nabożeństwa w nim od kilku lat nie odprawia — choć jest obowiązany. Pogrzeby odprawia bez użycia dzwonów, za śluby od biednych wymaga po 15 do 20 reńskich — przy Mszy św. nie każe dzwonić podczas Podniesienia — grunta sąsiadom podorywa — drogi polne niszczy — kazania miewa obrażające parafianów — ludzi skarżących się na dokuczliwą gospodynię jego a panią na plebanii, za drzwi wyrzuca, z każdym się procesuje — a lud cierpliwie znosi wszystko dla miłości Boga, choć jest on nie kapłanem — ale katem zbolałego, cierpiącego, biednego narodu.

Przy poświęceniu kamienia pod nową szkołę — wziąwszy za to pieniądze, odbył ten święty akt sromotnie ku zgorszeniu ludu. Kiedy pisała Rada do Wiednia do księcia właściciela Sułkowic prośbę o zapomogę na budowę szkoły, to w oczy wszystkim powiedział, że z jego protekcji nic nie dostaną i tak się też stało, bo to ta jego gospodyni to mądra kobita... ale cicho ta o tem!

Z każdym dniem coraz gorzej — coraz większe wydziwia zbytki, że trudno wytrzymać dalej. — Nie jeden wyrzeka się kościoła aby co nie usłyszeć z przeproszeniem brzydkiego lub głupiego.

Radźcie nam panie Djable a jeżeli się wam uda wyegzorcyzmować i z niego i z dobrodziejki złego ducha, jeżeli się poprawi — to się będziemy modlić abyście na tym bożym świecie jak najdłużej djabłowali.

Taki list z podpisami otrzymaliśmy przed tygodniem. Kto go pisał, kto podpisywał to mniejsza — główna rzecz, że jest on wyrazem prawdy.

Żądają w tym liście rady naszej djabelskiej, więc my ten list drukujemy w przekonaniu, że się dostanie do rąk ks. Biskupa i poda mu możność zbadania tej sprawy. Niewątpliwą jest rzeczą, że w dzisiejszych czasach tak ze względu na dobro społeczeństwa naszego, jako też i przyszłość tego w gruncie duszy poczciwego naszego ludu — księża, zwłaszcza proboszczowie wiejscy są czynnikami wielkiego znaczenia. Jeżeli plony ich siewu mają przynosić pokarm narodowi — to muszą oni być takimi apostołami prawdy bożej i miłości ojczyzny — jakimi byli do ostatnich chwil na Podlasiu, unicci pełni bezgranicznego poświęcenia kapłani. Gdzie takich dziś nie ma, tam biada wszystkiemu co piękne, co dobre, co sprawiedliwe -- tam wrzód zagraża zgnilizną, wrzód, który bez namysłu wyciąć należy— tam jest stokroć coś gorszego, niż w stadzie parszywa owca — bo parszywy pasterz wśród grasującego trądu!

Wypowiadamy i wypowiadać będziemy głośno gdzie tylko zobaczymy gnieździska zgnilizny owego gatunku — bo nie wątpimy ani o uczuciach religijnych ani o dbałości księdza Biskupa o dobro kraju, — ani o męzkości Jego ducha — tej męzkości niezbędnej dzisiaj do podjęcia we wszystkich djecezjach, surowej puryfikacji z miotu, przynoszącego zakałę prawemu duchowieństwu polskiemu.

SZARADY.

9.

Drugie, pierwsze z konopi a samotny **drugi**
Możesz znaleść gdzie stawy, rzeki, albo strugi.
Wszystek szewc — lecz nie z butów zrobił sobie [sławę.
Od szarańczy moskiewskiej ochronił Warszawę.

10.

Szkoda **drugich, trzecich,** że są zrabowane
I z pamiątkami przez Moskwę zabrane.
Trzecia wstecz litera — **wszystek**: polak dzielny
I razem z Kościuszką polak nieśmiertelny.

11.

Pierwsze litera — **drugie** znajdziecie
Też w alfabecie — jako i **trzecie.**
Drugie i czwarte Bóg na nas zsyła
Choć wina ojców nie nasza była.
Piąte i czwarte w ziemi wyżarte.
Szóstych wawrzyny z różnej przyczyny
A wszystko: miasto, ku czci i chwale
Przezwane mianem carycy,
Przesławnej u nas z krzywd nierządnicy,
Którą bożyszczem zowią moskale.

12.

Pierwszy wstecz: sławny w naszym polskim świecie
Druga litera znana w alfabecie
A wszystka: zakład w którym się kąpiecie.

13.

Pierwsza wstecz znana litera,
Druga trzecia kształt zawiera
Wszystka: nazwisko gazety,
Która ma liczne zalety —
„Czas" na każdym rąbiąc kroku
Stała mu się kolką w boku.

B-c.

Na placu Szczepańskim.

— Kumosko! A choćby tak na to mówiąc zrobić podanie do przenajświętszego magistratu, żeby nam wynajął tę budę przy teatrze. Byłby przynajmniej z tego jaki taki użytek, bo i magistratowi kapłoby kilka groszy do kieszeni i człowiek miałby się gdzie schronić z jarzyną przed deszczem i słońcem.

— Kiedy widzicie kumosko te schody w tej budzie jak nazywacie — są dla onego państwa, — co się będzie palić w teatrze.

— No, dyć to jedno drugiemu nie przeszkadza. Oni się niech palą wieczór, a my sobie tymczasem w dzień możemy sprzedawać jarzyny.

Do galicyjskich moskali.

II.

Kiedy tak źle tutaj w Rusi,
Kiedy **rubel** tak was kusi,
To uchodźcie z tąd już przecie,
Co was czeka dobrze wiecie:
Oprócz knuta i ciemnoty,
Oprócz zgryzot i sromoty,
Wzgarda braci pójdzie z wami,
A zostanie tutaj z nami
Rusin prawy, brat rodzony,
Który jak my nie strudzony,
Gotów zawsze w świętej sprawie
Pierś nadstawić. W waszej wrzawie
Zaślepionej, my zbyt jasno
Przecież widzim. że wy własną
Tylko żądzą **dzięg** wiedzeni,
Tak jesteście niestrudzeni
W trąbę wroga dąć naszego,
Bo o brata wam waszego
Najmniej chodzi. Lecz się mylę
Wy w ciemnoty grubym pyle
Ludek biedny chcecie trzymać,
Jakżeż na was się nie zżymać?
Pracę, trudy, wy krew jego,
Dla użytku tylko swego
Chcielibyście wziąść w arędę;
I dlatego to na grzędę
Rzuciliście cnotę, wiarę.
Ale za to słuszną karę
Już za życia odnosicie,
Bo to niecne wasze życie
Przeciw wam się już obraca;
A chociaż wam car ozłaca
Te języki opętane,
Te bluźnierstwa wyszukane,
To jednakże na was plują
Ci co cnotę w sobie czują.
Ci co wy ich chcecie zbawić,
Łask uściskiem carskich zdławić.

Kropidło.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglii i Ameryki wracających do kraju polskich tułaczy, zdawało by się że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego króla bohatera Jana III^{go} z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III^{go} do Wiednia

przez znanego artystę-malarza Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu. Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z naszych artystów uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książe **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego“:
Dr. Paweł Dunięcki
przewodniczący.
A. Kaczorowski
zastępca przewodniczącego.
St. Wartalski
sekretarz.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych w złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. 40. Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo pięknych szerokich złotych lub czarnych ze złotem . . . . „ 18. „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych pięknych złoconych lub czarnych „ „ . . . . „ 9. „ „ 2.

Zamawiać można wprost, adresując do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu I. Donnergasse 1., które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1^{szym} Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.



S. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



CHOROBY
sekretne.

Leczę na podstawie najnowszych badań naukowych, nawet w przypadkach rozpaczliwych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (z onanii) **zdenerwowania i wyniszczenia** (impotencya.) Największa dyskrecya i upraszam o szczegółowy opis choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauki i t. d.

Paris, 6, Piace de la Nation, 6.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

POKOJ KAWALERSKI do wynajęcia

przy ulicy Szewskiéj l. 22, I. piętro.

Bliższa wiadomość w zarządzie drukarni Wgo Korneckiego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.